JÓZEF PACZKOWSKI

„Rzeczpospolita nie wymierająca nigdy"

PRZYCZYNEK DO KRYTYKI TEKSTU TESTAMENTU POLITYCZNEGO WIELKIEGO ELEKTORA Z ROKU 1667.

LWÓW 1925
Z DRUKARNI ZAKŁADU NARODOWEGO IM. OSSOLIŃSKICH

Jaśnie Wielmożnemu Panu

Profesorowi D-rowi Semkowiczowi

J. Paczkowski

Warszawa 27 października 1925.

„RZECZPOSPOLITA NIE WYMIERAJĄCA NIGDY".

Semkowicz

JÓZEF PACZKOWSKI

„Rzeczpospolita nie wymierająca nigdy“

PRZYCZYNEK DO KRYTYKI TEKSTU TESTAMENTU POLITYCZNEGO WIELKIEGO ELEKTORA Z ROKU 1667.

LWÓW 1925

ODBITKA Z „KSIĘGI PAMIĄTKOWEJ KU CZCI OSWALDA BALZERA“

Z DRUKARNI ZAKŁADU NARODOWEGO IMIENIA OSSOLIŃSKICH WE LWOWIE

Zdumiewać musi nieraz trwałość, jaką mają błędy zawarte w wydawnictwach źródeł dziejowych. Bywają błędy znaczenia niewielkiego, przy których zadowolić się można stwierdzeniem ich istnienia, nie zaprzątając nimi uwagi kół fachowych. Wytykanie ich w takim razie bywa, tak wobec nikłości ich znaczenia, jak i wobec powagi zadań nauki, czemś podrzędnem i drobiazgowem. Łączy się ono wtedy z chęcią osobistą zaznaczenia przez wykazywanie drobnych usterek pozornej wyższości wobec kolegów fachu.

Uchybienia takie drobne przy oddawaniu tekstów historycznych przytrafiają się i największym uczonym, a natenczas wykazywanie ich może w pewnych warunkach być niezaszczytne, lecz raczej upokorzające dla ogłaszającego je krytyka. Historyk zamiłowany w swem poważnem zadaniu winien — nie z lęku przed osobistością jakąbądź, lecz z pobudek wyższych — stosować gdzie należy, zasadę minima non curare i przejść nad drobiazgami do porządku, o ile ma przeświadczenie, że z tego nie wyniknie szkoda dla nauki. W trosce niedostatecznej o własną wiedzę, a w dążności do wynajdywania błędów cudzych zdradza się brak pogłębionej kultury wewnętrznej, bez której historyk nie może się ostać.

Inaczej jednak rzecz się przedstawia, gdy się dostrzeże w oddaniu źródeł odchylenia, wpływające w sposób stanowczy na ukształtowanie się sądu o doniosłem zagadnieniu historycznem.

Przemilczenie błędu spostrzeżonego przynosi natenczas szkodę nauce.

W czasie studyów moich uniwersyteckich w Berlinie i Lipsku uwagę zwracałem pilniejszą na źródła niemieckie i sądy historyków niemieckich, tyczące się zagadnień polskich i rosyjskich. Były to czasy, w których Leopold von Ranke, mimo, że stał już od lat dawnych po za uniwersytetem, był ciągle głównym ośrodkiem zainteresowania naukowego studyującej młodzieży i służył światu historycznemu za niedościgniony wzór głębokości i objektywności badacza dziejów. Śmierć Rankego w roku 1885 na razie w niczem nie osłabiła żywego oddziaływania jego na podrastające pokolenie historyków. Wielki „objektywny“ Ranke miał tylko jednego antagonistę na uniwersytecie berlińskim, a był nim naukowo „subjektywny“ Jan Gustaw Droysen, nauczyciel naszego Ksawerego Liskego. Na równi z kolegami moimi rozczytywałem się w dziełach Rankego i panowało pod tym względem żywe współzawodnictwo między młodzieżą uniwersytecką, studyującą historyę. W wydanym przez Rankego w „Genesis des preussischen Staates“ (Sämtliche Werke, tom 25 i 26, Lipsk 1878, str. 499—517) testamencie politycznym Fryderyka Wilhelma elektora brandenburskiego z 19 maja 1667 roku, [1] znanym także pod nazwą ojcowskiego napomnienia („Väterliche Vermahnung“) zajął mnie szczególnie ustęp dotyczący Polski. W porównaniu z analogicznymi ustępami testamentów politycznych króla pruskiego Fryderyka Wielkiego, uderza w testamencie pradziada jego jawne umiarkowanie w stosunku do Polski, podyktowane oczywiście nie uczuciem, lecz rozsądkiem politycznym. Zastanowiło mnie więc tem bardziej, że elektor Fryderyk Wilhelm, polecając według tekstu Rankego (l. c. str. 506) następcom swoim stałe utrzymywanie przyjaźni z Rzecząpospolitą Polską w celu zabezpieczenia własnego bytu politycznego, w bezpośrednim związku z tem zaleceniem nadmienia, że Rzeczpospolita w tym momencie dogorywa. Zdanie to u Rankego brzmi: „müsset Ihr... Euch auch stets ahn der Republick halten, welche nunmer aussterben thut“. Ze słów tych: „welche nunmer aussterben thut“ możnaby wyczytać jedną ze zwykłych przepowiedni politycznych o zbliżającym się końcu samodzielności Rzeczypospolitej. Czyż jednak da się naprawdę lo-

[1] Ranke (l. c. str. 517) daje mylną datę 16 maja 1667.

gicznie pogodzić rada elektora brandenburskiego, by potomkowie jego trzymali się wytrwale Polski, z uwagą jego następną, że Polska w agonii ostatecznej się znajduje? Dla zrozumienia związku rzeczowego słów przytoczonych konieczne jest zaznajomić się z całością ustępu, tyczącego się Polski. Oddaję go w wiernem tłumaczeniu polskiem i nadmieniam, że w umieszczonych w niem nawiasach znajdują się słowa dodane przezemnie dla lepszego zrozumienia.

„Z królem polskim i z Rzecząpospolitą, jako najbliższymi sąsiadami zachowujcie po wszystkie czasy dobre stosunki sąsiedzkie, raz ze względu na elektorat brandenburski, a po drugie ze względu na Prusy (Książęce). Starajcie się też utrzymać dla siebie dobry afekt Rzeczypospolitej. Nie żałujcie w tym celu żadnych kosztów, gdyż jeżeli zapewniona Wam będzie przyjaźń Rzeczypospolitej, natenczas suwerenność, uzyskana obecnie co do Prus (Książęcych), będzie tem lepiej zabezpieczona i będziecie z tem większym spokojem mogli z niej korzyści ciągnąć. W jak nieznośnem położeniu znajdowałem się poprzednio, tak ja jak i moi przodkowie w stosunku do Korony polskiej za czasów zależności lennej i jak wszystko okupywać tam musieliśmy pieniądzmi, to wszystko opisać, nie jest możliwe. Archiwum i rachunki świadczyć o tem będą. Jednak, gdy Bóg najwyższy, za co mu niechaj dzięki będą na wieki, okazał Mnie wielką swoję łaskę, że po tak uciążliwej i kosztownej wojnie wywalczyć zdołałem dla siebie suwerenność, strzeżcie jej dobrze jako drogiego klejnotu Waszego domu. Albowiem tak ze strony polaków, jak i ze strony prusaków samych ponawiać się będą usilne starania, by przywrócić poprzedni stan rzeczy, a od tego niechaj Bóg Was uchroni“.

„Gdyby zaś Korona polska miała wbrew wszelkim oczekiwaniom zaczepiona być w przyszłości przez Koronę szwedzką i szwedzi mieli, nie dotrzymując wiary i postępując wbrew układowi zawartemu napaść na Polskę, na ten wypadek, zobowiązani jesteście zgodnie z przepisami paktów, zawartych w Welawie i w Bydgoszczy, wiernie stanąć przy Polsce z całą Waszą potęgą i siłą, aby jej być pomocą“.

„Od zachowania i utrzymania Polski zależy powodzenie Wasze i Waszych krajów. Obok tego musicie po wszystkie czasy wspierać Rzeczpospolitą przy utrzymaniu dawnych swobód. W żaden też sposób nie pozwólcie się ani obietnicami, ani też korzy-

ściami Wam ofiarowanemi odłączyć lub odwrócić od Rzeczypospolitej, trzymajcie się też stale Rzeczypospolitej, która obecnie wymiera. Przez takie zachowanie się uzyskacie zarazem, że król polski zawsze szczególnie z Wami liczyć się będzie musiał".

„Ponieważ obecnie Korona szwedzka stała się sąsiadem naszym najbliższym na Pomorzu, macie na nią przedewszystkiem zwracać pilną baczność. Nie trzeba skąpić w stosunku do Szwecyi dowodów życzliwego usposobienia i ufności sąsiedzkiej. Nie trzeba też Szwecyi niczem sobie zniechęcać, ażeby nie miała powodu zwrócić broń swoją przeciwko Wam. Gdyby zaś Szwecya ująć się miała kiedy za uciśnionymi ewangelikami (w Polsce lub w Niemczech), możecie z nią uzgodnić swoje postępowanie. Natomiast, gdybyście mieli spostrzec, że szwedzi mają przytem nowe jakieś i rozległe cele na oku lub, że liczne wojska z Szwecyi przewożą, winni jesteście zawczasu pomyśleć o pogotowiu i zawczasu rozejrzeć się za dobrymi oficerami, którym natychmiast macie wypłacić pensyę, aby nie wstąpili do służby obcej".

Tak więc elektor brandenburski Fryderyk Wilhelm czuł się ze strony Szwecyi zagrożony w posiadaniu portów swych bałtyckich. Przez cały czas panowania elektora szwedzi nieustannie niepokoili go zamiarami opanowania wybrzeży. Stąd wynikła najżywsza jego do Szwecyi nieufność, uwydatniająca się w przytoczonym ustępie testamentu.

Jest rzeczą obojętną dla ustalenia poprawności tekstu, czy wywody zawarte w testamencie były pod każdym względem istotnie zgodne z poglądami i zamiarami politycznymi Wielkiego Elektora. Umiał on według słów Erdmannsdörffera (Deutsche Geschichte vom Westfälischen Frieden bis zum Regierungsantritt Friedrich's des Grossen 1648—1740, Berlin 1892, T. I. str. 342) przywdziewać skórę lisa przebiegłego na swą skórę lwią i prowadzić wśród zwalczających się państw z wielkiem mistrzostwem oraz pożytkiem dwuznaczną politykę. Szkodą niemałą dla krytyki testamentu politycznego jest okoliczność, że elektor, jak to sam mówi w słowach końcowych testamentu, brulion pisma własnoręcznie spalił. Zapewne w brulionie docierał i zmieniał zdania i wyrazy, ślady zaś tych zmian i poprawek pozwoliłyby lepiej zrozumieć jego właściwe cele i zamiary.

Elektor w testamencie swym odróżnia z naciskiem osobę króla polskiego od Rzeczypospolitej polskiej. Król nie jest dla

elektora przedmiotem większej troski. Natomiast poleca jak najusilniej uwadze swych następców Rzeczpospolitę. Wyraz Rzeczpospolita oznacza w testamencie Fryderyka Wilcelma społeczeństwo szlacheckie, a mianowicie politycznie wpływowe jego koła. Elektorowi staje przed oczyma antyteza, z jednej strony król, który jest czynnikiem zmiennym w polityce polskiej i którego tron nie jest ustalony, a z drugiej strony, społeczeństwo szlacheckie, czyli, jak on mówi, Rzeczpospolita, która jest czynnikiem trwałym. Królowie i dynastye polskie wymierają, Rzeczpospolita zaś, t. j. społeczeństwo nie wymiera nigdy. Gdy zaskarbicie sobie względy wpływowych kół szlachty, to tem samem — mówi elektor do swoich następców — zyskacie na powadze i znaczeniu w oczach króla. Nie przemawia z wywodów tych Fryderyka Wilhelma sentyment dla kierowniczej warstwy narodu lub państwa polskiego, lecz prosty realizm polityczny. Fryderyk Wilhem liczy się z wszechwładzą trwałego społecznego elementu, jakim jest w Polsce szlachta, a zważa mniej na zależnego od społeczności szlacheckiej króla elekcyjnego.

Należy więc słowo „nunmer“ w zdaniu, omawiającem stosunek następców elektora do Rzeczypospolitej, zastąpić słowem „nimmer“. Wchodzące w rachubę zdanie winno zatem według myśli autora testamentu z r. 1667 brzmieć jak następuje: „hienebenst musset Ihr... Euch stets ahn der Republick halten, welche nimmer aussterben thut“.

Stwierdziwszy błąd ten w wydaniu Rankego za czasów studenckich podzieliłem się ze spostrzeżeniem mojem z profesorami wykładającymi historyę na uniwersytecie berlińskim, a mianowicie z późniejszym dyrektorem generalnym archiwów państwowych pruskich Reinholdem Koserem. Poprawka moja uznana była przez nich bez wahania za słuszną. Ogłosiłem ją też drukiem wśród tez moich doktorskich i broniłem jej na publicznym akcie promocyjnym w uniwersytecie berlińskim. Później widziałem w egzemplarzach dzieł Rankego. w bibliotekach berlińskich rękopiśmienne poprawki tekstu w myśl mojego wniosku. Uważałem więc temat ten za załatwiony.

Tymczasem w nowem wydaniu testamentu politycznego, dokonanem przez Jerzego Küntzela i Marcina Hassa w książce: „Die politischen Testamente der Hohenzollern nebst ergänzenden Aktenstücken“ (tom I. Leipzig und Berlin, str. 41—68) ustęp,

w którym mowa jest o agonii Rzeczypospolitej podany jest w tym samym tekście, co u Rankego. Okoliczność, że tak Rankemu, jak i nowszym wydawcom testamentu nie nasunęły się żadne wątpliwości przy ogłasaniu tekstu i że przeszli gładko do porządku nad sprzecznościami rzeczowemi, zawartemi w owym ustępie, wyrozumieć łatwo. Panująca nie tylko dziś, lecz i dawniej moda, uprawiana przez pesymistów krajowych i zagranicznych, bawiących się w przepowiednie stereotypowe o bliskim upadku Polski, mogła spowodować do zaliczenia rzeczonego ustępu pisma testamentowego do tej kategoryi przepowiedni i do przeoczenia tem samem istotnej myśli autora testamentu. Niezauważenie dawnej poprawki mojej przez nowych wydawców testamentu Küntzela i Hassa również przypisać należy wypadkowi, a nie świadomemu nieuwzględnieniu mojej poprawki, którą po prostu przeoczyli. Inaczej byliby niechybnie stanęli na mojem stanowisku. I tu zaznaczyć muszę, że wszyscy historycy niemieccy, z którymi dawniej, jak i w roku obecnym o tym przedmiocie mówiłem, przyznawali, że tekst wydany drukiem jest błędny i że poprawka moja jest jak najzupełniej słuszna.

Po za względami rzeczowymi przemawiają także i względy formalne za tem, że zamiast „nunmer" należy czytać „nimmer". Tu wejść muszę z konieczności w drobiazgowy wywód. Wyraz „nunmehr" według pisowni nowoczesnej pisany był przez elektora Fryderyka Wilhelma w formie „nuhmer". Słowo to zachodzi w testamencie z r. 1667 po cztery razy i zawsze w tej pisowni „nuhmer" (Küntzel i Hass, l. c. str. 52 wiersz 3 i 32, str. 57 wiersz 13, oraz str. 67 wiersz 13). Nadto forma „nuhmer" mieści się po dwa razy na tej samej stronie, na której znajduje się kwestyonowane przezemnie „nunmer". Czem możnaby wytłumaczyć, że elektor używając stale pisowni „nuhmer", miałby tuż obok nagle użyć zgoła innej pisowni tego słowa? Jeżeli się dalej porówna graficznie słowa „nunmer", to widzi się, że ilość kresek poprzedzających końcowe dwie głoski „er" jest i w jednym i w drugim wypadku równa. Tem łatwiej wytłómaczyć omyłkę.

Uwagi testamentu politycznego zrozumieć należy na tle doświadczeń, poczynionych przez Wielkiego Elektora w czasie wojny szwedzkiej. Czas zamieszek wojennych, od r. 1656 począwszy, był dla Fryderyka Wilhelma okresem, w którym rozwinęły się i doj-

rzały jego talenty polityczne i strategiczne. Fryderyk Wilhelm doszedł pod koniec na równi z królem szwedzkim Karolem Gustawem do przeświadczenia, że ciosy wojenne zadane Polsce nie nadwerężyły podstaw jej bytu narodowego i nie przyniosą najeźdźcom oczekiwanych korzyści. Elektor przekonał się, że podsunięte mu przez politykę szwedzką plany aneksyjne, obejmujące na mocy układu szwedzko-brandenburskiego w Malborgu z dnia 25 czerwca 1656 roku województwa poznańskie, kaliskie, łęczyckie i sieradzkie były chimerą. Brandenburskie rządy okupacyjne skończyły się też wkrótke po zmowie szwedzko-brandenburskiej w Malborgu wzięciem w niewolę polską brandenburskiego komisarza okupacyjnego Bonina.

Zwroty bardzo ostre testamentu przeciw Szwecyi tłómaczyć należy stanowiskiem szwedzkiej polityki względem portów elektorskich nad Bałtykiem a po drugie bezwzględnością nie przebierającej w słowach publicystyki szwedzkiej, zarzucającej Fryderykowi Wilhelmowi potworne wiarołomstwa.

W razie zaczepienia Polski przez Szwecyę mieli następcy elektora pójść Polsce z pomocą zbrojną, by do jej klęski nie dopuścić, a więc i ta wskazówska. udzielona potomkom elektorskim sprzeczna jest z określeniem, że Rzeczpospolita polska znajduje się w ostatecznej agonii.

Oryginał testamentu elektora Fryderyka Wilhelma, pisany własną jego ręką, przechowywany jest w domowem archiwum (Hausarchiv) pruskiej rodziny królewskiej. Jestem pewien, że przy warunkach sprzyjających będzie można bez przeszkód z oryginału korzystać i stwierdzić pomyłkę.

Elektor zwykł był graficznie bardzo ściśle odróżniać głoskę gotycką u od głoski i. Nad pierwszą głoską „u" umieszcza elektor stale dłuższą wertykalną kreskę, a nad drugą wyraźną okrągłą kropkę. Może być, że tak Ranke jak i Küntzel i Hass, oddali w drukach swych oryginał wiernie. Zatem może pomyłka w oddaniu ścisłem myśli popełniona była w autografie już przez samego elektora. Pomyłka taka wyda się tem więcej możliwa, gdy się uwzględni, że w niedalekiem sąsiedztwie owego „nunmer" mieści się w obu wydaniach testamentu słowo „confirmiren", nie dające żadnego sensu. Elektor mówi w tem miejscu, że następcy jego mają, mimo całej nieufności do polityki szwedzkiej, uzgodnić

ze Szwecyą wspólne postępowanie, gdy będzie chodziło o obronę ewangelików. Zamiast „confirmiren“ t. j. potwierdzić, należy raczej czytać „conformiren“, t. j. uzgodnić.

Wydawcy testamentu nie zastanowili się nad jego wewnętrznym związkiem rzeczowym i z tego powodu właściwy sens tekstu pomienionego ustępu uszedł ich uwagi.
